



UCZESTNICZĘ
WE WSPÓLNOŚCI KOŚCIOŁA

Krąg biblijny - 31

w "Szkole Słowa Bożego" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

II Niedziela wielkanocna Niedziela Miłosierdzia Bożego 7 IV 2024

Bliźniak w (nie) wierze J 20,19-31

(19) Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: Pokój wam! (20) A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrawszy Pana. (21) A Jezus znowu rzekł do nich: Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam. (22) Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: Weźmijcie Ducha Świętego! (23) Którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane. (24) Ale Tomasz, jeden z Dwunastu, zwany Didymos, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. (25) Inni więc uczniowie mówili do niego: Widzieliśmy Pana! Ale on rzekł do nich: Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę. (26) A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz /domu/ i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych, stanął pośrodku i rzekł: Pokój wam! (27) Następnie rzekł do Tomasza: Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż /ją/ do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym. (28) Tomasz Mu odpowiedział: Pan mój i Bóg mój! (29) Powiedział mu Jezus: Uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. (30) I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej książce, uczynił Jezus wobec uczniów. (31) Te zaś zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc mieli życie w imię Jego.

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Jana

J 20,19-23 – Pierwsze ukazanie się uczniom

Ukazanie się uczniom Jezusa uwielbionego i wylanie na nich Ducha Świętego w Ewangelii św. Jana staje się odpowiednikiem Pięćdziesiątnicy w dziejach Apostolskich.

„Dokonał się już zbawczy plan Boga na ziemi, ale wypadło, żebyśmy stali się uczestnikami boskiej natury Słowa, czyli porzucili nasze wcześniejsze życie, aby je przemienić i dostosować do nowego stylu życia i świętości. To mogło się dokonać tylko dzięki udzieleniu Ducha Świętego” (św. Cyryl Aleksandryjski).

Misja, którą Pan Jezus powierza apostołom (w.22-23), podobna do tej z zakończenia Ewangelii św. Mateusza (Mt 28,18 nn.), ukazuje boskie pochodzenie misji Kościoła i jego władzę odpuszczania grzechów.

„Pan ustanowił sakrament pokuty w tej szczególnej chwili, gdy po zmartwychwstaniu tchnął na swoich uczniów, mówiąc: <Przyjmijcie Ducha Świętego [...]. W tak wyjątkowym działaniu i w tak jasnych słowach została udzielona apostołom i ich prawowitym następcom władza odpuszczania i zatrzymywania grzechów w celu pojednania wiernych upadłych po chrzcie>” (Sobór Trydencki).

J 20,24-31 – Powtórne ukazanie się uczniom w obecności Tomasza

W nowym ukazaniu się Jezusa wyróżnia się postać Tomasza.

Jak Maria Magdalena była wzorem dla szukających Jezusa (20,1-11), tak Tomasz staje się figurą tych, którzy wątpią zarówno w bóstwo Pana, jak i Jego człowieczeństwo, ale później nawracają się bez zastrzeżeń.

Zmartwychwstały jest tożsamy z ukrzyżowanym. Jezus na nowo ukazuje, że wiara w Niego powinna opierać się na świadectwie tych, którzy Go widzieli.

„Czy wierzycie, iż to dzieło przypadku, że tego wybranego ucznia wówczas brakowało, że przychodząc później, miał o tym usłyszeć, że słysząc, miał wątpić, wątpiąc – pomacać, pomacawszy – uwierzyć. Nie wydarzyło się to przypadkiem, lecz z boskiego rozporządzenia.

Cudownym bowiem sposobem sprawiła niebieska łaskawość, że ów wątpiący uczeń, kiedy u swojego Mistrza pomacał rany ciała, u nas uzdrowił rany niewiary [...] Bo wątpiący i macający uczeń stał się świadkiem prawdziwego zmartwychwstania” (**św. Grzegorz Wielki**).

Wersety 30-31 tworzą pierwszy epilog lub konkluzję Ewangelii. Przedstawiają cel, który przyświecał Janowi w pisaniu tego dzieła – abyśmy wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem zapowiedzianym w ST przez proroków i Synem Bożym, i aby ta wiara pozwoliła nam już teraz uczestniczyć w życiu wiecznym.

Św. Jan Paweł II – Komentarz do Ewangelii, wydawnictwo m, Kraków 2011

Komentarz homiletyczny do **Ewangelii wg św. Jana**

J 20,19-31 – Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli

„**Zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara**” (1 J 5,4).

W liturgii oktawy paschalnej przemawia nade wszystko **Ewangelista Jan**. Apostoł – i świadek. Świadek naoczny Zmartwychwstania. Od niego też pochodzą słowa wypowiedziane na początku: słowa o wierze jako zwycięstwie, „**które zwycięża świat**”.

(...) Oto Jan Zebedeusz jest na równi za wszystkimi Apostołami uczestnikiem wydarzeń paschalnych, jakie miały miejsce w Jerozolimie pomiędzy Wielkim Czwartkiem i „**dniem po szabacie**”.

Jest naocznym świadkiem śmierci Chrystusa. Jedyne spośród dwunastu znajduje się wówczas na Kalwarii przy boku Matki Chrystusa, wspólnie z niektórymi niewiastami z otoczenia Mistrza. Jest świadkiem śmierci i pogrzebu.

Jest też jednym z pierwszych świadków „pustego grobu”.

Wówczas, gdy Maria Magdalena przybiegła, by przekazać tę wiadomość Apostołom, on pierwszy z Piotrem udał się do grobu. Píše sam o sobie: „**Ujrzał i uwierzył**”, dodając zarazem: „**Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, [które mówi], że On [Jezus] ma powstać z martwych**” (J 20,8 n.).

Tak więc nie z Pisma wie o zmartwychwstaniu – lecz z autopsji. Był świadkiem naocznym.

Napisze kiedyś w swoim liście o tym, „**cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzelśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce**” (por. 1 J 1,1).

Jan jest wreszcie świadkiem pierwszego przyjścia Chrystusa do Apostołów po zmartwychwstaniu. W ten sposób obraz, jaki nosi w swej pamięci, jest zupełny.

Można by, odwołując się do Psalmu, powtórzyć o Chrystusie słowa: „**Uderzono mnie i pchnięto, bym upadł, lecz Pan mnie podtrzymał ...**” (Ps 118,13).

Jan był świadkiem naocznym jednego i drugiego – i tego momentu, kiedy jego Mistrz został „pchnięty” w przepaść śmierci – i tego z kolei, kiedy „Pan Go podtrzymał” zmartwychwstaniem „spośród umarłych”.

Całe misterium Paschy „rozegrało się” na oczach Jana – Apostoła i Ewangelisty.

Misterium Paschy objawiło się w jego oczach jako „**zwycięstwo, które zwyciężyło świat**”. Zwyciężyło świat – swą obiektywną rzeczywistością!

I zwyciężyło również w umysłach i sercach ludzi. Naprzód tych najbliższych, którzy – podobnie jak on sam – „**nie rozumieli Pisma**”, czyli tego, co w Starym Testamencie było zapowiedzią zmartwychwstania.

Wymowa śmierci Chrystusa – i to jeszcze owej straszliwej śmierci na krzyżu – była tak przytłaczająca, tak po ludzku „przekonywająca” i jednoznaczna, że trudno im było przyjąć tę nową niesłychaną rzeczywistość: naprzód „pusty grób”, a potem Chrystus wśród żyjących: **inter mortuos Vivens**.

Jan był świadkiem pierwszego przyjścia Zmartwychwstałego do wieczernika „**wieczorem (...) pierwszego dnia tygodnia**” (J 20,19).

Był także świadkiem niewiary Tomasza. Tomasz nie znajdował się z Apostołami w Wieczerniku owego pierwszego wieczoru.

Gdy inni powiedzieli mu: „**Widzieliśmy Pana**”, zareagował w sposób bardzo wiele mówiący. Oto jego dobrze znane słowa: „**Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę**” (J 20,25).

Po ośmiu dniach Jan był z kolei świadkiem wydarzenia, które opisał bardzo szczegółowo.

Chrystus ponownie przyszedł do Wieczernika – „**mimo drzwi zamkniętych**” – i pozdrowiwszy Apostołów, zwrócił się wprost do Tomasza.

Zwrócił się tak, jakby znał jego reakcję sprzed tygodnia i słyszał słowa, które wówczas Tomasz wypowiedział: „**Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż [ją] do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym**” (J 20,27).

Na to wszystko Jan patrzył własnymi oczyma. Słyszał też na własne uszy odpowiedź Tomasza: „**Pan mój i Bóg mój!**” (J 20,28), wyznanie wiary w Bóstwo Chrystusa, chyba jeszcze bardziej bezwzględne i bezpośrednie niż Piotrowe wyznanie spod Cezarei Filipowej!

I wreszcie słowa pana: „**Uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli**” (J 20,29).

Właśnie na gruncie takich doświadczeń musiały dojrzeć myśli i słowa zapisane później w Janowym liście: „**Zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara**” Taki byłby pierwszy rodowód tych słów Jana Zebedeusza, Apostoła i Ewangelisty. (...)

(...) Kiedy Apostoł i Ewangelista Jan pisze powyższe słowa – stwierdza w nich, że istota ludzka nie należy bez reszty do świata: należy do Boga.

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa potwierdziło tę zasadniczą prawdę o człowieku.

Potrzeba było śmierci i zmartwychwstania, aby człowiek rozpoznał ostateczny sens swojej transcendencji. Aby zrozumiał, że powinien **urządzać świat**, może również (i powinien) **urządzać się w świecie**, nie oddając mu bez reszty swej istoty. Nie powierzając mu siebie.

Powierzyć siebie człowiek może tylko Bogu. Tak jak Chrystus.

Śmierć Chrystusa i zmartwychwstanie jest nieustannym wyzwaniem człowieka w jego ludzkiej istocie. W jego człowieczeństwie. I w stosunku do świata. W jego stylu życia.

Jak żyjecie, drodzy Bracia i Siostry? Jak żyjemy wszyscy? Czy horyzont naszego życia nie zamyka się w tym tylko, ażeby **urządzać się w świecie**? Czy nie oddajemy temu światu naszej ludzkiej istoty bez reszty?

Śmierć każdego człowieka jest wyzwaniem dla innych. A śmierć Chrystusa wraz z jego zmartwychwstaniem – jest wyzwaniem i wezwaniem równocześnie.

Oto „**zwycięstwo, które zwycięża świat**”.

Chrześcijaństwo nie jest tylko **zespołem muzealnym**. Nie może być tradycją, którą o tyle się toleruje, o ile nie przeszkadza **urządzić się w tym świecie**. Nie jest tym. Wcale tym nie jest. Jest natomiast wielką sprawą; jest sprawą Jezusa Chrystusa z każdym człowiekiem.

Jest sprawą, która dotyka problemu człowieka, stale i wciąż. Dotyka w tym punkcie, przed którym wszyscy się cofają.

Systemy myśli i ideologie czynią to w sposób systematyczny, utrzymując równocześnie, że są wyrazicielami postępu.

A Jezus Chrystus nieustannie – poprzez swoją śmierć i zmartwychwstanie – stawia przed człowiekiem i ludzkością problem „**zwycięstwa, które zwycięża świat**”.

I człowiek musi wybrać: czy w tym świecie ma bytować jako ten, który będzie ostatecznie zwycięzcą, czy też jako ten, który będzie ostatecznie zwyciężony przez świat.

To jest wybór ważny dla przyszłości człowieka. Dla pokoju i wojny – również. Dla sprawiedliwości społecznej – również. Nade wszystko jednak wybór podstawowy dla moralności, kultury i godności człowieka.

Każdy, kto wierzy, że Jezus jest Mesjaszem, z Boga się narodził (1 J 5,1). Człowiek ma swój wielki rodowód, który Chrystus potwierdził Ewangelią, a opieczętował śmiercią i zmartwychwstaniem.

Człowiek ma swój wielki rodowód, w imię którego nie może oddać światu całej swej istoty. Człowiek ma swój wielki rodowód, który świętujemy co roku, zwłaszcza wówczas, gdy sprawujemy tajemnicę paschalną Chrystusa.

W imię tego rodowodu – „**każdy miłujący tego, który dał życie, miłuje również tego, który życie od Niego otrzymał**” (1 J 5,1).

Czy tak naprawdę jest? Czy miłujemy każdego, który życie otrzymał od Boga? Każdego, który się począł w łonie matki? Czy miłujemy? Czy przyjmujemy po prostu? Czy też odrzucamy? Skazujemy na śmierć, zanim jeszcze zaczniesz żyć na świecie? (...)

Jan – świadek Chrystusowego zmartwychwstania.

Oto dalsze jego słowa: „**Po tym poznajemy, że miłujemy dzieci Boże, gdy miłujemy Boga i wypełniamy Jego przykazania, albowiem miłość względem Boga polega na spełnianiu Jego przykazań, a przykazania Jego nie są ciężkie**” (1 J 5,2-3).

Tak pisze Jan, świadek Chrystusowego zmartwychwstania.

Zmartwychwstanie świadczy o miłości – świadectwo zmartwychwstania wypełnia się przez miłość: miłość Boga i człowieka.

Zwycięstwo, które zwycięża świat – odnosi się ostatecznie przez miłość. Wiara bowiem prowadzi do miłości i żyje dzięki miłości.

Dzięki miłości oddycha tchnieniem Ducha. „**Duch daje świadectwo, bo Duch jest prawdą**” (1 J 5,6).

Dzisiaj też wspólnie z Psalmistą śpiewamy te słowa: „**Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym. Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się w nim i weselmy**” (Ps 118,22.24).’

Kamieniem węgielnym jest Chrystus, ukrzyżowany i zmartwychwstały

– **Pascha nostrum!**

Pytajmy siebie zatem. Niech pyta o to każdy z was, którzy tutaj **urządzacie świat i urządzacie swoje ludzkie życie w tym świecie**, czy budujemy na kamieniu węgielnym? Czy też odrzucamy ten kamień?

Kiedy Chrystus przyszedł ponownie do Wieczernika, gdzie byli zgromadzeni Apostołowie i rzekł do Tomasza: **Noli esse incredulus, sed fidelis.**

Odpowiedział Tomasz: „**Pan mój i Bóg mój**” (J 20,28).

Odtąd Chrystus stał się kamieniem węgielnym jego życia.

Oby na każdym z nas wypełniły się słowa Chrystusowe powiedziane do Tomasza:

„**Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Abyście wierząc, mieli życie w imię jego!**” (J 20,31).



Niedzielnik B

Adam Szustak OP,

wyd. W drodze – Poznań 2020

Lekarstwo na strach (J 20,19-31)

Co roku w drugą niedzielę wielkanocną świętujemy **Boże miłosierdzie** i zawsze tego dnia czytamy Ewangelię o świętym, a wcześniej wąpiącym Tomaszu.

W tym Słowie znajdujemy zaś niezwykłą opowieść o tym, czym jest **Boże miłosierdzie** i jak dzisiaj może się ono wydarzać w naszym życiu.

Aby to jednak zrozumieć, najpierw musimy zobaczyć, do jakiego Kościoła przychodzi Pan Jezus w tej Ewangelii.

W tamtym czasie Kościół tworzyli pierwsi uczniowie Jezusa, którzy zamknęli się w Wieczerniku. Dlaczego? Bo opanował ich lęk, co św. Jan oddaje greckim słowem fobia, które do dziś kojarzy się bardzo negatywnie.

W Wieczerniku siedzą więc ludzie panicznie się czegoś bojący i dogłębnie czymś przerażeni. Apostołowie siedzą zamknięci na cztery spusty w ogromnym strachu, a dokładniej, jak podaje Ewangelia, z obawy przed Żydami.

Mamy więc przed sobą uczniów, którzy odgradzili się od świata, bojąc się, że ktoś zrobi im krzywdę, że ktoś, wiedząc, że są wyznawcami Jezusa, będzie chciał ich zabić, a przynajmniej wsadzić do więzienia i torturować.

Żeby uniknąć cierpienia i ocalić swoje życie, a jednocześnie móc zachować swoją (trochę poharataną) tożsamość, zamknęli się.

I właśnie do takiego zalęknionego Kościoła przychodzi Pan Jezus. Co ciekawe, przychodzi do Wieczernika dwa razy w ciągu ośmiu dni i od pierwszego spotkania do drugiego nic się w uczniach nie zmienia, dalej się boją i nigdzie nie wychodzą.

Mimo że za pierwszym razem Jezus wysłał ich na cały świat, by odpuszczali grzechy, to apostołowie nie ruszyli z miejsca i po tygodniu znów siedzą zamknięci w Wieczerniku.

Taki jest obraz Kościoła, do którego nieustannie próbuje przyjść Jezus ze swoim zaproszeniem, ze swoim posłaniem na krańce świata.

I chociaż minęło ponad dwa tysiące lat, to ma wrażenie, że sytuacja uczniów Pana Jezusa niewiele się zmieniła, a w niektórych miejscach wręcz się spotęgowała. Dlaczego?

Niestety wiele jest takich miejsc Kościoła, gdzie jesteśmy pozamykani z obawy przed innymi ludźmi.

Ile jest przecież różnych nurtów i inicjatyw, które nawołują katolików, by trzymali się razem i bronili na przykład przez muzułmanami, Żydami, homoseksualistami, zwolennikami aborcji, lewicowcami i wielu innymi?

Wielu z nas boi się, że wrogość, agresja i niechęć świata wobec chrześcijan (która jest w ogóle czymś realnym, a nie zmyślonym) nas zniszczy, dlatego siedzimy zamknięci, szukając sposobów obrony. Pan Jezus zaś daje nam bardzo jasne przesłanie, które dziś wypowiada na przykład ustami papieża Franciszka, i mówi: „Wyjdźcie, idźcie, nie bójcie się tego świata i tego, co jest w nim złe”.

Oczywiście lęk opanowuje nie tylko Kościół i różne wspólnoty w nim funkcjonujące. Widać go także w naszych rodzinach i w nas samych.

Ile jest przecież w nas zamknięcia wywołanego strachem, że sobie nie poradzimy, że Bóg nam nie pomoże, że ten świat nas przytłoczy i zniszczy, bo jesteśmy za słabi?

Czy nie jest tak, że boimy się własnych słabości i grzechów, że boimy się kochać, by nie zostać zranionym? Wszędzie w nas i wokół nas słychać tylko: strach, strach, strach i strach.

I właśnie do takiego Kościoła i takich nas przychodzi Jezus z bardzo jasnym komunikatem: „**Pokój wam!**”, czyli: „uspokójcie się”, a następnie robi coś niesłychanie pięknego.

Odpowiedzią Jezusa na wszystkie lęki i fobie Kościoła oraz poszczególnych ludzi (których obrazem może być tu Tomasz Apostoł) jest gest pokazania swoich ran na dłoniach, stopach i w boku. On zostały w nim po męce, zmartwychwstanie ich nie zmieniło.

➤ Co jednak oznacza to odsłonięcie ran przez Jezusa?

Po pierwsze, na pewno nie jest to wyrzut ze strony Jezusa. Rany oczywiście są znakiem tego, że został zabity przez śmierć na krzyżu, ale one nie mają być dla uczniów przypomnieniem: „Patrzcie, cierpiałem”.

Jak mówi w swoim komentarzu do tego fragmentu Ewangelii Jana **św. Antoni z Padwy**, te rany to znak Bożej miłości, według tego, co powiedział prorok Izajasz: „**Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie. Oto wyryłem cię na obu dłoniach, twe mury są ustawicznie przede Mną**” (Iz 49,15-16).

Bóg ma na swoich dłoniach wyryte miłością nasze imiona, jakby chciał powiedzieć: „Jeżeli się boisz, to spójrz na Moje dłonie. Zobacz, wyryłem sobie twoje imię, twoje życie, twoje serce na Moich dłoniach, na Moim boku, na Moich stopach”.

Święty Antoni twierdzi, że rany Jezusa nie są tylko ranami po męce i po śmierci, ale to znaki, które mają Bogu przypominać – o ile w ogóle trzeba to robić – o Jego miłości do nas.

Gdy się czegoś boimy, gdy żyjemy w strachu, to powinniśmy zacząć patrzeć na przebite ręce i przebity bok Jezusa, bo one nam mówią nieustannie: „Nie bój się, nie zapomnę o tobie. Nie mogę o tobie zapomnieć, zobacz, mam cię wrytego na moich dłoniach”.

Te **rany to pierwsze lekarstwo na strach, które nam daje dzisiejsza Ewangelia.**

Drugie także wiąże się z ranami, ale w nieco inny sposób.

W jednej z konferencji księdza arcybiskupa Grzegorza Rysia słyszałem, jak opowiadał o spotkaniu papieża z biskupami polskimi podczas pielgrzymki Franciszka do Polski w 2016 roku. Biskupi zadali papieżowi pytanie o to, jak żyć i prowadzić Kościół w świecie, który jest wrogi, agresywny i walczący z wiarą. **Papież Franciszek** (jak to zawsze on) odwrócił pytanie i pokazał, że wszystkie ataki i cała agresja wobec Kościoła płynie z jakiejś rany. Mówił: „Ci, którzy atakują Kościół, którzy go nienawidzą, którzy próbują go zniszczyć, którzy żyją w jakimś grzechu i próbują ten grzech zaprowadzić w świecie, którzy chcą zaprowadzić moralność i ideologie przeciwne Bogu, to ludzie zranieni”. Papież doradzał, że z takimi ludźmi po prostu trzeba żyć i przestać ich traktować jak wrogów, jak kogoś, kto chce nas zniszczyć, ale zwrócić się do nich jak do kogoś, kto jest zraniony i kogo ran trzeba dotknąć.

To samo dzieje się też w dzisiejszej Ewangelii.

Pan Jezus do Tomasza, który wątpił, Mówi: „**Dotknij moich ran**”.

Wszyscy ludzie żyjący na świecie są Ciałem Chrystusa, On nikogo ze swojego Ciała nie wyrzuca, nikogo nie pomija, wszyscy są w Jego Ciele.

I te części, które są zranione, tą raną krzywdzą i niszczą innych, więc (jak mówi papież) trzeba dotykać ran świata, pomagać tym, którzy nas atakują, okazywać im miłość; trzeba dotykać ran chwalebego Ciała Chrystusa, które właśnie w tych miejscach, w tych ludziach jest zranione i skrzywdzone.

Znam to z własnego życia, jak śmiercionośne mogą być moje rany, ale na szczęście Bóg ich dotyka przez Kościół, sakramenty, moich braci z zakonu i przyjaciół.

To samo Bóg chce też czynić każdemu człowiekowi, szczególnie zaś temu, który jest od Niego daleko.

Na tym właśnie polega **Boże Miłosierdzie**, które dziś świętujemy. Ono jest odpowiedzią na strach i ono przekonuje nas najpierw, że Bóg o nas nie zapomniał, że jest z nami i że wrył nas sobie na swoich dłoniach, a także, że wszystko, co złe i grzeszne, w świecie i w nas to po prostu rany, których Bóg chce dotykać.

Odpowiedzią Jezusa na strach są Jego rany, a nie bronienie się, zamykanie, budowanie twierdzy obronnej, robienie przedmurza chrześcijaństwa czy tworzenie elitarniej grupy wierzących, która nie dopuszcza tego, co słabe i złe, żeby się nie zepsuć.

Dotykanie ran z miłością i świadomość, że nasze imiona są wyryte na Jego dłoniach, to prawdziwe lekarstwa, które są w stanie uleczyć ten świat i nas samych.

Na dłoniach Boga wyryte są imiona nie tylko wierzących, ale i walczących z Bogiem.

Takiego myślenia i takiej miłości spróbujmy się dziś nauczyć.

Jeden Duch Dz 4,32-35

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Zaufaj Słowu - JUTRO NIEDZIELA -Rozpoznaj w Nim Boga" rok B, wyd. Stacja 7, Kraków 2020

Niezwykły obraz Kościoła pierwszych dni. Jedność i wspólnota we wszystkim. Głoszą Ewangelię, a Bóg troszczy się o wszystko.

❖ PIERWSZE CHWILE KOŚCIOŁA

W stosunku do zeszłej niedzieli, w lekturze Dziejów Apostolskich cofamy się o kilka rozdziałów. Przypomnijmy, że w czasie całego okresu wielkanocnego pierwsze czytanie zawsze pochodzi z Dziejów Apostolskich, gdyż opisują one rozwój i wzrost młodego Kościoła. Rodzi się on **ze śmierci i zmartwychwstania Chrystusa** oraz zesłania Ducha Świętego. Pierwszych dwanaście rozdziałów poświęconych jest historii Kościoła w Jerozolimie oraz misji Piotra. Widać w nich już, jak Dobra Nowina stopniowo przekracza granice Izraela, wychodząc ku poganom. Od rozdziału trzynastego uwaga Łukasza skupia się na św. Pawle, który staje się ewangelizatorem świata pogańskiego. Jego pobyt w Rzymie przed męczeńską śmiercią i głoszenie Ewangelii wszystkim narodom to ostatni obraz, z jakim Łukasz pozostawia nas w lekturze Dziejów Apostolskich.

❖ TRZY STRESZCZENIA

W początkowych rozdziałach wśród innych wydarzeń, napotykamy trzy streszczenia, w których Łukasz opisuje – za każdym razem w podobny sposób – **życie pierwotnej wspólnoty** chrześcijańskiej. W drugą niedzielę wielkanocną w ramach pierwszego czytania słyszymy zawsze jeden z tekstów: Dz 2,42-47 w roku A, Dz 4,32-35 w roku B oraz Dz 5,12-16 w roku C.

Wszystkie trzy podkreślają niezwykłą wspólnotę apostołów i tych, którzy uwierzyli, oraz ich świadectwo, które promieniowało na innych.

❖ **WIARA I JEDNOŚĆ**

Usłyszymy opis wspólnoty pierwszych uczniów – żyjącą razem i dzielącą się dobrami. Ich pierwszą misją jest odważne **głoszenie Dobrej Nowiny**. Nie cierpią oni niedostatku, ponieważ zdarza się, że właściciele pól i dóbr sprzedają je i przyłączają się do wspólnoty. Zwróćmy uwagę, jak Miłosierdzie Boże troszczy się o tych, którzy w Jego ręce złożyli swoje życie.

Najważniejsze cytaty

- ✚ **Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich, którzy uwierzyli wszystko mieli wspólne**
- ✚ **Apostołowie z wielką mocą świadczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a wszyscy oni mieli wielką łaskę**

TRANSLATOR

Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich, którzy uwierzyli (Dz 2,35). W oryginale dosłownie: „Wielka liczba (plethos) wierzących miała jedno serce i jedną duszę. Serce oznacza środek decyzyjny, a nie uczucia (one mieściły się we wnętrznościach). Z kolei dusza (gr. psyche) to zasada życia biologicznego, fizycznego. Wierzący tworzą jedno ciało, które myśli i żyje zarazem.

BIBLIJNY INSIDER

Wspólnota, którą opisuje Łukasz w dziejach Apostolskich, to ideał, ale nie utopia. Uderz w niej jedność oraz moc przepowiadanego Słowa.

Jedność. Jedno serce i jedna dusza wierzących (zob. Translator), którzy rezygnują ze swoich dóbr, aby budować Kościół, przypominają jedno serce i jednego ducha Izraela, który wznosi Namiot Spotkania (zob. Wj 35,21). Wypełniają się zapowiedzi proroków o nowym sercu i nowym duchu, którymi Bóg obdaruje swój lud, aby już więcej nie błądził (zob. Ez 11,19; 18,31; 36,26). Dar, który miał przyjść przez potężną Bożą interwencję i przebaczenie udzielone na niespotykaną dotychczas skalę, przychodzi w Zmartwychwstałym.

To on zabiera ludzkości serce z kamienia i daje nowe serce, przepelnione Bożym Duchem, czyni z nas Nowe Stworzenie (zob. 2 Kor 5,17). **Jedność Kościoła to dar** i oznaka życia obecnością Zmartwychwstałego.

Moc. Wielkiej mocy (gr. dynamis), z jaką apostołowie głoszą Zmartwychwstanie Pana, towarzyszy wielka łaska (gr. charis). Bóg zaspokaja potrzeby materialne wierzących, daje dobra, o które nie prosili. Kościół głoszący Zmartwychwstałego widzi nawrócenia na skalę znacznie większą niż te, których świadkami byli uczniowie ziemskiego Jezusa. Słowo Pana często natrafiało na mur obojętności okazywanej mu przez bogatych (zob. Mt 19,22-23). Tym razem oni sami przynoszą swoje dobra i składają je u stóp apostołów. **Mocą Kościoła jest Ewangelia** o Jezusie Zmartwychwstałym. To on przyciąga rzesze nowych uczniów.

ZWRÓĆ UWAGĘ

Jedną z osób oddających swoje dobra jest wspomniany z imienia lewita z Cypru, Józef. Sprzedał on swoją posiadłość rodzinną, a pieniądze złożył u stóp apostołów.

LINKI

Nikt z nich nie cierpiał niedostatku, bo właściciele pól albo domów sprzedawali je i przynosili pieniądze uzyskane ze sprzedaży, i składali je u stóp apostołów (Dz 4,34).

Mt 6,25: Nie martwcie się o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodziać.

I czytanie : **Dz 4,32-35** (Biblia Tysiąclecia)

(32) Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących. żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne. (33) Apostołowie z wielką mocą świadczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a wszyscy oni mieli wielką łaskę. (34) Nikt z nich nie cierpiał niedostatku, bo właściciele pól albo domów sprzedawali je (35) i przynosili pieniądze /uzyskane/ ze sprzedaży, i składali je u stóp Apostołów. Każdemu też rozdzielano według potrzeby.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ Św. Jan Chryzostom [Złotousty]

Miłość i dobra doczesne

[Autor] mówi: „**Wielu wiernych miało jednego ducha i jedno serce**”. Po powiedzeniu tego... pisarz wskazuje na ich cnotę, bo przecież za chwilę miał opowiedzieć dzieje Ananiasza i Safiry, ale nim zacznie mówić o ich grzechu, zaczyna mówić o cnocie innych. Powiedzcie mi, proszę, czy miłość rodzi brak zainteresowania [dobrami] czy brak zainteresowania dobrami rodzi miłość? Wydaje mi się, że miłość powoduje ten brak, który umacnia swoje więzy.

Słuchajcie, co mówi: „**Wszyscy mieli jedno serce i jedną duszę**”. Ale serce i dusza to to samo.

„**Nikt z nich nie nazywał swoim to, co posiadał, ale wszyscy mieli wspólne między sobą, a apostołowie dawali z wielką mocą świadectwo o zmartwychwstaniu Pana Jezusa**”. Autor wypowiada się w ten sposób, jakby tu chodziło o misję do wypełnienia przez nich lub o dług do zapłacenia: oni bowiem świadczyli z wolnością o królestwie Bożym.

„**Wielka łaska była między nimi wszystkimi i nikt spośród nich nie cierpiał niedostatku**”. Było tam bowiem jak w domu między braćmi, gdzie wszystkie dzieci są równe. I nie można powiedzieć, że żywili innych, choć wszyscy byli do ich dyspozycji. Cudownym zaś było to, że wyrzekli się oni wszelkiej własności i wydawało się, że ich utrzymują, ale nie z dóbr poszczególnych ludzi, ale z dobra wspólnego.

Wszyscy bowiem, którzy posiadali „**poła i domy sprzedawali je i przynosili pieniądze pochodzące ze sprzedaży i składali je u stóp apostołów i rozdzielano je każdemu według potrzeb**”. To był bowiem wielki zaszczyt, że pieniądze ze sprzedaży składa się nie w ręce, ale składano je u stóp apostołów.

➤ Św. Augustyn

Jedność Kościoła znakiem Trójcy

Przyjmijcie coś z Pism Świętych, abyście to, o czym jest mowa, nieco pojęli. Skoro Pan nasz Jezus Chrystus zmartwychwstał i kiedy zechciał wstąpić do nieba, po upływie dziesięciu dni zesłał im Ducha Świętego. Nim napełnieni ci, którzy byli w jednej izbie, zaczęli mówić wszystkimi językami.

Zabójcy Pana przerażeni tym cudem, skruszeni boleli [nad tym czynem]; bolejąc zmienili się; zmieniwszy się, uwierzyli, przyłączyli do ciała Pana, to jest do liczby wiernych, to jest do trzech tysięcy ludzi. Również dzięki innemu cudowi przyłączyło się do nich innych pięć tysięcy. I powstał lud i to nie mały.

Wszyscy, otrzymawszy Ducha Świętego, który ich zapalił duchową miłością, w jedno złączeni miłością i żarliwością Ducha Świętego, w jednej wspólnocie zaczęli sprzedawać wszystko, co mieli, i otrzymaną zapłatę składali u nóg apostołów, aby to rozdzielali każdemu w miarę potrzeby. I to mówi o nich Pismo, że mieli jedną duszę i jedno serce w Bogu.

Zauważcie więc, bracia, i z tego poznajcie tajemnicę Trójcy. Jak mówimy: i Ojciec jest, i Syn jest, i Duch Święty jest, a jednak jest jeden Bóg, tak też oto, choć było ich tyle tysięcy, mieli jedno serce; tyle tysięcy ich było, a byli jedną duszą? Lecz gdzie? W Bogu.

O ileż bardziej w samym Bogu się to okazuje. Czy w słowie się mylę, jeśli mówię o dwóch mężczyznach, dwóch duszach, lub o trzech mężczyznach, trzech duszach, lub wielu mężczyznach, wielu duszach?

Niezawodnie mówię należycie. Niech przystąpią do Boga, a staną się wszyscy jedną duszą. Jeśli przez przystąpienie do Boga, liczne dusze dzięki miłości stają się jedną duszą, a wiele serc jednym sercem, co więc czyni owo źródło miłości w Ojcu i w Synu? Czyż tam nie o wiele bardziej Trójca jest jednym Bogiem?

Stamtąd bowiem miłość do nas przybywa, z samego Ducha Świętego, jak mówi apostoł: „**Miłość Boża jest rozlana w sercach naszych przez Ducha Świętego, który jest nam dany**” (Rz 5, 5).

Skoro tedy miłość Boga rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który jest nam dany, wiele dusz czyni jedną duszą i wiele serc jednym sercem, to o ileż bardziej Ojciec i Syn i Duch Święty jest jedną światłością, jednym początkiem.

➤ Św. Augustyn

Sakrament jedności

Aby chleb był widzialną postacią, z wielu ziaren robi się jedno ciasto chlebowe; powstaje wtedy jakby to, co o wierzących mówi Pismo św.: „**Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących**”.

Podobnie dzieje się z winem, Przypomnijcie sobie, bracia, jak powstaje wino. Wiele jagód wisi na winnym krzewie, lecz sok z nich zlewa się w jedno naczynie. Podobnie i o nas mówi Chrystus Pan, który chce, abyśmy należeli do Niego.

Na swoim stole dokonał obrzędu tajemnicy pokoju i naszej jedności. Kto przyjmuje sakrament jedności, a nie utrzymuje więzi pokoju, ten nie Sakrament przyjmuje dla siebie, lecz świadectwo przeciw sobie.